

Jerzy Bajda

Rodzina przekazicielem wiary i dobrych obyczajów

Studia nad Rodziną 9/2 (17), 23-37

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

ks. Jerzy BAJDA

RODZINA PRZEKAZICIELEM WIARY I DOBRYCH OBYCZAJÓW

Rodzina

Podjmując refleksję na temat tak ważnego zadania, jakim jest przekazywanie wiary i wychowywanie w chrześcijańskiej moralności, należy na początku ustalić, co rozumiemy pod pojęciem „rodzina”¹. Nie jest bowiem obojętne dla naszego tematu, czy mamy na uwadze obserwowane aktualnie wspólnoty ludzkie usiłujące prowadzić życie rodzinne na nie koniecznie najwyższym poziomie, a nawet poddane głębokim kryzysom i procesom zwyrodnienia. Nie zajmujemy się tu opisem socjologicznym i ustalaniem proporcji statystycznych. Robią to inni i chwala im za to².

Jan Paweł II w adhortacji apostołskiej *Familiaris consortio* napisał, że „przyszłość ludzkości idzie poprzez rodzinę” (n. 86). Komentując główną tezę swojego przemówienia do rodzin zgromadzonych w Manili (2003 rok), że „Rodzina chrześcijańska [jest] dobrą nowiną dla trzeciego tysiąclecia”, stwierdził, że nie jest obojętne, o jakiej rodzinie myślimy³. Powołując się na swoje twierdzenie z adhortacji *Familiaris consortio* n. 86, powiedział: „To stwierdzenie jest obecnie szczególnie aktualne. O jaką rodzinę jednak chodzi? Na pewno nie o tę nieprawdziwą, jaką tworzy połączenie egoizmów indywidualnych. Doświadczenie pokazuje, że taka karykatura rodziny nie ma przyszłości i nie może zapewnić przyszłości żadnemu społeczeństwu”. Rozwijając swoją myśl Papież powiedział: „Rodzina natomiast jest «dobrą nowiną» w takiej mierze, w jakiej odpowiada na odwieczne wezwanie, które Bóg kieruje do niej od zarania ludzkości i je wypełnia”. W tymże samym rozważaniu przed modlitwą Anioł Pański stwierdza: „Wierny i płodny związek mężczyzny i kobiety, pobłogosławiony łaską Chrystusa, stanowi prawdziwą

¹ Por. J. Bajda, Rodzina miejscem Boga i człowieka, Łomianki 2005, zwłaszcza s. 245-260.

² Na przykład F. Adamski, Rodzina między *sacrum* a *profanum*, Poznań 1987; tenże: Sytuacja społeczno-moralna rodziny u zarania III Rzeczypospolitej, w: Rodzina środowiskiem życia, Częstochowa 1994, s. 31-68; także: Niektóre symptomy kryzysowej sytuacji rodziny w Polsce, w: Z badań nad rodziną, red. T. Kukulowicz, s. 113-129; z nowszych pozycji – praca zbiorowa: Rodzina na przełomie wieków, red. abp K. Majdański, Łomianki 2000.

³ Jan Paweł II, Znak nadziei dla Kościoła i świata (26.01.2003), L’ORpol 2003, nr 3, s. 15.

Ewangelię życia i nadziei dla ludzkości⁷⁴. We wspomnianym przemówieniu do rodzin zgromadzonych w Manili Jan Paweł II dał zwięzłą syntezę nauki o rodzinie: „Rodzina oparta na małżeństwie jest dziedzictwem ludzkości, jest wielkim dobrem o najwyższej wartości, koniecznym dla życia, rozwoju i przyszłości narodów. Zgodnie z planem stworzenia ustanowionym od początku (por. Mt 19,4. 8.), jest ona środowiskiem, w którym osoba ludzka, stworzona na obraz i podobieństwo Boga (por. Rdz 1,26), zostaje poczęta, rodzi się, wzrasta i dojrzewa. Rodzina, będąca pierwszą szkołą, w której kształci się osoba ludzka (por. FC 19-27), jest niezbędna dla prawdziwej «ekologii ludzkiej» (CA 39)⁷⁵. Papież w tym samym przemówieniu zaakcentował fakt, że powołanie rodziny ma wymiary uniwersalne i że pozostaje w ścisłym związku z sakramentem małżeństwa, a tym samym z całą tajemnicą Kościoła. Zwrócił się Papież do rodzin z niezwykle zobowiązującym wezwaniem: „Weźcie w swoje ręce losy Kościoła i świata: jest to zobowiązanie wypływające z sakramentu małżeństwa, który zawarliście, z tego, że jesteście Kościołem domowym, z małżeńskiego posłannictwa, które wynika z faktu, że rodzina jest podstawową komórką społeczeństwa (DA 11)⁷⁶.”

Klimat wrogi rodzinie

Jan Paweł II w wielu swoich wypowiedziach zwracał uwagę na systematycznie wzrastające zagrożenia dla rodziny i jej posłannictwa. Istnieją wielorakie i niebezpieczne naciski zarówno ideologiczne, jak i polityczne, kulturowe oraz społeczno-prawne, z których należy sobie zdawać sprawę i trzeba robić wszystko, aby tym zagrożeniom przeciwdziałać. W roku 1999, w przemówieniu do uczestników plenarnego zgromadzenia Papieskiej Rady ds. Rodziny, Papież powiedział: „Od pewnego czasu instytucja rodziny narażona jest na nieustanne ataki. Zamachy te są tym bardziej niebezpieczne i podstępne, że polegają na negacji niezastąpionej wartości rodziny opartej na małżeństwie. Proponuje się nawet fałszywe alternatywy dla rodziny i żąda się ich uznania przez prawodawstwo. Kiedy jednak prawa, które winny służyć rodzinie jako podstawowemu dobru społeczeństwa, zwracają się przeciw niej, stają się niebezpiecznym czynnikiem destrukcji⁷⁷”. Przemawiając na podobny temat do uczestników Tygodnia Studiów nad Małżeństwem i rodziną, powiedział: „W porównaniu z okresem sprzed 18 lat, kiedy rozpo-

⁷⁴ Tamże.

⁷⁵ Jan Paweł II, *Uczyńcie z waszej rodziny kartę Ewangelii* (25.01.2003), L'ORpol 2003, nr 3, s. 14.

⁷⁶ Tamże.

⁷⁷ Jan Paweł II, *W obronie rodziny i jej praw* (4.06.1999), L'ORpol 1999, nr 11, s. 10.

czynaliście swoją działalność akademicką, sprzeciw zsekularyzowanej mentalności wobec prawdy o człowieku, o małżeństwie i rodzinie stał się dziś w pewnym sensie jeszcze bardziej radykalny. Nie polega już tylko na podważaniu poszczególnych zasad etyki seksualnej i małżeńskiej. Wizerunkowi mężczyzny i kobiety, wypracowanemu przez rozum naturalny, a zwłaszcza przez chrześcijaństwo, przeciwstawia się alternatywną antropologię. Nie przyjmuje ona do wiadomości faktu, wpisanego w cielesność człowieka, że odmiennosć płciowa jest cechą kształtującą tożsamość osoby. Skutkiem tego jest kryzys pojęcia rodziny opartej na nierozzerwalnym małżeństwie mężczyzny i kobiety, stanowiącej naturalną i podstawową komórkę społeczną. Ojcostwo i macierzyństwo są traktowane wyłącznie jako sprawa jednostki, można je zatem realizować także z pomocą technik biomedycznych, które nie wiążą się z małżeńskim współżyciem płciowym⁸.

Niezależnie od negatywnych faktów składających się na obraz współczesnego świata, rodzina jest obowiązana pełnić swoją misję zgodnie z planem Bożym. W czasie światowego spotkania rodzin w roku 1994 Jan Paweł II powiedział: „Jesteśmy bowiem przekonani, że bez instytucji rodziny społeczeństwo nie może się rozwijać, a to z tego prostego powodu, że rodzi się ono w rodzinie i z niej czerpie swą spójność. Wobec procesu degradacji kulturowej i społecznej oraz szerzących się plag, takich jak przemoc, narkomania, zorganizowana przestępczość – któż może bardziej przyczynić się do zapobiegania im i odrodzenia, niż rodzina zjednoczona, zdrowa i zaangażowana społecznie. Takie rodziny kształtują społeczne cnoty solidarności, gościnności, lojalności, szacunku dla drugiego człowieka i jego godności [...] W Kościele i w społeczeństwie nadeszła teraz epoka rodziny, która jest powołana do odegrania pierwszoplanowej roli w dziele nowej ewangelizacji⁹”.

Z okazji uroczystości nadania doktoratu *honoris causa* Uniwersytetu „La Sapienza” Papież powiedział, że „ze szczególną troską i otwarcie bronił «praw rodziny» przed niedopuszczalnymi uzurpacjami ze strony społeczeństwa i państwa (FC 46), doskonale zdając sobie sprawę, że rodzina jest uprzywilejowanym «miejscem humanizacji osoby i społeczeństwa» (ChL 40) i że to przez nią «idzie przyszłość świata i Kościoła»¹⁰. W dniu 13 czerwca 2003 r., przemawiając do przewodniczących europejskich komisji episkopatów ds. rodziny i życia Jan Paweł II powiedział: „Obecnie

⁸ Jan Paweł II, Ojcostwo i macierzyństwo w zamyśle Bożym (27.08.1999), L'ORpol 1999, nr 11, s. 12.

⁹ Jan Paweł II, Czym jesteś rodziną chrześcijańska? (8.10.1994), L'ORpol 1994, nr 12, s. 25.

¹⁰ Jan Paweł II, Misją Papieża jest obrona praw człowieka (17.05.2003), L'ORpol 2003, nr 10, s. 35.

tożsamości rodziny zagraża dehumanizacja. Zagubienie wymiaru «ludzkiego» w życiu rodzinnym prowadzi do zakwestionowania podstaw antropologicznych rodziny jako wspólnoty osób. W konsekwencji niemal na całym świecie pojawiają się złudne alternatywy, w których nie uznaje się rodziny za cenne dobro, istotne w budowaniu tkanki społecznej. I tak brak odpowiedzialności i troski o rodzinę rodzi ryzyko, że obecne, a zwłaszcza przyszłe pokolenie będzie musiało zapłacić wysokie koszty społeczne, gdyż stanie się ofiarą zgubnej, błędnej mentalności oraz stylów życia niegodnych człowieka⁷¹.

Kolejny następca św. Piotra, Benedykt XVI, pięknie nawiązał do głównych idei swego Poprzednika, w znakomitym wykładzie wygłoszonym w ramach Kongresu Diecezji Rzymskiej, poświęconego rodzinie. Przypominając głębokie podstawy antropologiczne i teologiczne kościelnej nauki o rodzinie, podkreślił doniosłość Kongresu, służącego niezwykle aktualnej sprawie. Powiedział: „Już od dwóch lat działalność misyjna Kościoła rzymskiego skupia się przede wszystkim na rodzinie, nie tylko dlatego, że ta podstawowa ludzka społeczność żyje dziś pośród licznych zagrożeń i trudności, i w związku z tym w szczególny sposób potrzebuje ewangelizacji i konkretnego wsparcia, ale i dlatego, że chrześcijańskie rodziny odgrywają decydującą rolę w wychowaniu w wierze i w budowaniu Kościoła jako wspólnoty, to one stanowią o jego zdolności do misyjnego oddziaływania w różnych życiowych sytuacjach oraz do przemieniania w chrześcijańskim duchu panującej kultury i struktur społecznych⁷²”.

Wychowanie dziełem rodziny

Wychowanie w rodzinie chrześcijańskiej nie jest tylko sumą zabiegów pedagogicznych mających na celu rozwinięcie w wychowankach dobrych nawyków pożytecznych w życiu. Jest to zasadniczo głębsza rzeczywistość. Chcąc zrozumieć, czym jest duchowe i moralne środowisko rodziny jako środowisko wychowania, należy mieć na uwadze fakt, że dziecko jako dar Boga, nadal podlega Jego władzy i tylko mocą Jego łaski – Jego Miłości – może się ono prawidłowo rozwijać, zdążając do tego celu, do którego sam Bóg powołuje człowieka. Zachodzi ściśle powiązanie między stworzeniem, zrodzeniem i wychowaniem. W całym tym procesie sam Bóg obdarowuje

⁷¹ Jan Paweł II, *Brońmy rodziny i jej słusznych praw* (13.06.2003), LORpol 2003, nr 10, s. 40. Znakomite opracowanie głównych tematów antropologii i teologii rodziny znajduje się w książce Kard. Alfonso Lopez Trujillo pt. *Familia: vida y nueva evangelización*, Navarra 2000.

⁷² Benedykt XVI, *Rodzina chrześcijańska wspólnotą wychowania i wiary* (6.06.2005), LORpol 2005, nr 9, s. 30.

nowego człowieka Swoim obrazem i podobieństwem, pozwalając rodzicom, owszem, zapraszając rodziców, by z Nim współpracowali. Jeżeli mówi się, że wychowanie jest dalszym ciągiem rodzenia (*continua generatio*), to dlatego, że rodzenie jest uczestnictwem w stworzeniu, a więc *continua creatio*, w której Bóg bez przerwy działa jako Źródło istnienia, życia, miłości i łaski. Ten strumień Bożego obdarowania ma przepływać przez serca małżonków = rodziców, których Bóg wzywa, aby ich wola była doskonale zjednoczona z wolą Boga samego, który stwarzając, „pragnie człowieka dla niego samego” (por. KDK 24; LdR 9). Skoro człowiek zaczyna istnieć, ponieważ Bóg „go chce dla niego samego”, czyli z całkowicie bezinteresownej miłości obdarowuje go istnieniem, to – głosi Papież – „trzeba, aby w to chcenie Boga włączało się ludzkie chcenie rodziców: aby oni chcieli nowego człowieka, tak, jak chce go Stwórca” (LdR 9).

Tutaj się decyduje i rozstrzyga profil duchowy całej historii człowieka przychodzącego na świat i cały fundament jego wychowania. Po tym, co stało się w tym zasadniczym momencie, w którym „chcenie rodziców” zjednoczyło się – lub tragicznie rozminęło się – z „chceniem Boga Stwórcy”, już zasadniczo nic nowego się nie stanie: człowiek zostanie wprowadzony w krąg nieskończonej Miłości, albo zostanie pogrążony w duchowej pustce, która zajęła egoistyczne serca jego rodziców. Jest to moment, w którym rodzice podstawowo rozstrzygają, czy chcą współpracować z Bogiem w duchowym rozwoju i moralnym doskonaleniu nowego człowieka, czy też chcą sami, na własną rękę wyznaczać mu kierunek życia, wynikający z ich przyziemnych i krótkowzrocznych planów. *List do Rodzin* ukazuje rodzinę jako środowisko wychowania ukształtowane na zasadzie komunii, czyli przez miłość wyrażającą się w darze bezinteresownym własnej osoby i funkcjonujące (=środowisko) na mocy uczestnictwa w prawdzie i miłości (por. n. 16) Te pojęcia zakładają nadprzyrodzone rozumienie komunii i uczestnictwa, którego źródłem i celem jest Trójca Przenajświętsza. Rodzina bowiem jako wspólnota jest Kościołem i jej podmiotowość kształtuje się i spełnia właściwie przez modlitwę (por. LdR 4). Rodzina chrześcijańska żyje ściśle w środowisku łaski nadprzyrodzonej, której bezpośrednim fundamentem jest sakrament małżeństwa.

Sobór Watykański II użył w odniesieniu do małżeństwa liturgicznego terminu „konsekracja”, idąc za pewną tradycją, którą przejął Pius XI w encyklice *Casti connubii*. Pomimo, iż Sobór uczynił ten gest jeszcze z pewnym wahaniem, co widać w określeniu *veluti consecrantur* (KDK 48), to Jan Paweł II był skłonny przyjąć to określenie bez zastrzeżeń. W dniu 8 października 1994 roku, w czasie spotkania z rodzinami, nawiązał do aktualnie obradującego Synodu, który podjął temat: „Konsekracja, osoby i wspólnoty konsekrowane w Kościele” i stwierdził, że zachodzi bliskie pokrewieństwo

między rodziną i konsekracją. Powiedział dosłownie: „W tajemnicy Kościoła bowiem rodzina i konsekracja są ze sobą powiązane. Czyż Sobór Watykański II nie powiedział, że małżonkowie przez sakrament małżeństwa są w pewien sposób konsekrowani Bogu? Konsekrowani, aby stworzyć środowisko miłości i życia”¹³.

Konsekracja to oddanie Bogu pewnej rzeczywistości ludzkiej (osoby i wspólnoty), aby przez nią objawiało się i dokonywało działanie łaski niosącej świętość i zbawienie. W wyniku konsekracji osoby oddane Bogu spełniają swoje zadania, należące do istoty ich powołania, mocą łaski Chrystusowej, płynącej z sakramentu. W ten sposób Sobór stwierdził, że małżonkowie wypełniają swoje zadania małżeńskie i rodzicielskie „mocą sakramentu”, i czynią to „napełnieni duchem Chrystusa, dzięki któremu całe ich życie jest przeniknięte wiarą, nadzieją i miłością” (KDK 48). I dopiero na tej drodze, przez wierne spełnienie zadań nałożonych przez Boga, dochodzą małżonkowie do świętości, a także oddają chwałę Bogu. Taki jest profil życia kształtowany przez powołanie, czyli mocą łaski sakramentalnej. Konsekracja sakramentalna buduje w człowieku coś w rodzaju nowej tożsamości i na podstawie tego, czym człowiek stał się mocą łaski, czyli czym (kim) jest aktualnie przed Bogiem, kim jest sercu Kościoła, człowiek jest obowiązany pełnić nowe zadania, wynikające z tej jego tożsamości. Ten sposób widzenia został wyraźnie ukazany w adhortacji *Familiaris consortio*, gdzie czytamy wezwanie skierowane do rodziny: „Rodzino stań się tym, czym jesteś” (n. 17). Według myśli Bożej i według daru Bożego rodzina już jest „komunią miłości i życia”, ale w pełnej, ostatecznej prawdzie tym wszystkim rodzina ma się nieustannie stawać, podejmując wysiłek moralny, by działać nieustannie zgodnie z zamysłem Boga i mocą Jego łaski.

Formowanie człowieka w Chrystusie

Ten sposób myślenia jest obecny także u obecnego Papieża Benedykta XVI, który w swoim wykładzie w czasie Kongresu Diecezji Rzymskiej powiedział: „Również przez wydawanie na świat potomstwa małżeństwo odzwierciedla swój Boski wzorzec – miłość Boga do człowieka. W mężczyźnie i kobiecie ojcostwo i macierzyństwo – tak jak ciało i miłość – nie są sprawozdalne wyłącznie do sfery biologicznej: życie zostaje dane w pełni tylko wówczas, gdy wraz z narodzinami daje się dziecku także miłość i sens, które pozwalają powiedzieć «tak» temu życiu. Właśnie w tej perspektywie staje się całkowicie jasne, jak bardzo sprzeczne z ludzką miłością i z głębokim

¹³ Jan Paweł II, *Czym jesteś rodziną chrześcijańska?*, dz. cyt., s. 24.

powołaniem mężczyzny i kobiety jest programowe zamykanie się ich związku na dar życia, a tym bardziej niszczenie rodzącego się życia lub manipulowanie nim¹⁴.

Tutaj Benedykt XVI dotknął bardzo ważnego punktu: ponieważ zrodzenie człowieka powinno nie tylko odpowiadać kryteriom osobowo-antropologicznym, ale także tej łasce, która z Chrystusa spływa na Kościół. Zrodzenie człowieka ma być – jak to powiedział Jan Paweł II – „znakiem paschalnym”, czyli znakiem wyrażającym tajemnicę Chrystusa przychodzącego na świat, aby wszelkie zrodzenie człowieka mogło być rozumiane jako zrodzenie z Boga. W ludzkim rodzicielstwie bowiem «Bóg sam jest obecny» (por. LdR 6-9), a jest obecny po to, aby rodzice, współdziałając z Bogiem, mogli przekazać nowemu człowiekowi ten Boski posąg „miłości i sensu”, o którym mówi Papież Benedykt XVI.

To zwięzłe wyrażenie nie zamyka się w kategoriach psychologicznych, lecz dotyczy tej światłości, „która oświeca każdego człowieka, gdy na ten świat przychodzi” (J 1,9), a którą jest Chrystus, objawiający nam Miłość Ojca. Tylko tak rozumiany „sens” pomoże nowemu człowiekowi pokonać wszelkie ataki ciemności i duchowego zamętu, pochodzące od „księcia tego świata”.

Benedykt XVI nie kryje przed nikim trudnej prawdy, że takie wyposażenie duchowe przekracza zasadniczo czysto ludzkie możliwości małżonków. Mówi bowiem: „Żaden mężczyzna i żadna kobieta jednak sami i wyłącznie o własnych siłach nie mogą obdarzyć należycie swoich dzieci miłością i sensem życia. Aby bowiem móc powiedzieć do kogoś: «twoje życie jest dobre, chociaż nie znam twojej przyszłości», potrzebne są autorytet i wiarygodność większe niż te, które człowiek może sam sobie zapewnić. Chrześcijanin wie, że taki autorytet został nadany owej szerszej rodzinie, którą Bóg stworzył w dziejach ludzkości za sprawą swego Syna Jezusa Chrystusa i daru Ducha Świętego – to znaczy Kościołowi [...] Dlatego budowanie każdej poszczególniej rodziny chrześcijańskiej wpisuje się w szerszy kontekst owej większej rodziny Kościoła, która ją podtrzymuje, nosi ją w sobie i gwarantuje, że istnienie ma sens i że także w przyszłości będzie ją osłaniać «tak» Stwórcy. I nawzajem – Kościół budowany jest przez rodziny, «małe Kościoły domowe» [...] Taki sam sens ma stwierdzenie zawarte w adhortacji *Familiaris consortio*, że «małżeństwo chrześcijańskie [...] stanowi naturalne środowisko, w którym dokonuje się włączenie osoby ludzkiej do wielkiej rodziny Kościoła» (n. 15)¹⁵.

¹⁴ Benedykt XVI, Rodzina chrześcijańska wspólnotą wychowania i wiary, dz. cyt., s. 32.

¹⁵ Tamże.

W światłach misterium Miłości

To przekazanie miłości i sensu nowemu człowiekowi musi znaleźć swoje realne oparcie w sercu małżeństwa. Małżonkowie nie mogliby przekazywać tego, czego nie posiadają lub od czego się odcięli. Dotykamy tutaj punktu, w którym najgłębszy wymiar bytu spotyka się z wymiarem mistycznym ukrytym w głębi komunii osób, jaką jest małżeństwo. Jest rzeczą stwierdzoną, że o wartości istnienia człowiek przekonuje się na podstawie doświadczenia, polegającego na uczestnictwie w tajemnicy miłości. R. Buttiglione wyjaśnia to zagadnienie w ostatnim rozdziale książki pt. „Etyka w kryzysie”¹⁶. Buttiglione wychodzi od koncepcji osoby jako podmiotu miłości wyrażającej się w bezinteresownym darze z samego siebie. Właśnie małżeństwo zostało ustanowione przez Boga jako przymierze mężczyzny i kobiety polegające na bezinteresownym darze siebie samego. A zostało tak pomyślane i ustanowione po to, aby dar życia mógł się pojawić i objawić jako dar absolutny, ofiarowany właśnie w kontekście takiej miłości. Człowiek zaproszony do istnienia w kontekście takiej miłości, odnajduje siebie w klimacie rodziny przenikniętym duchem bezinteresownej miłości.

To doświadczenie, które towarzyszy człowiekowi od pierwszego momentu istnienia (a więc od momentu poczęcia!), formuje w nim nie wyartykułowane przekonanie, że jego istnienie ma sens samo w sobie, bo jest darem ofiarowanym wyłącznie jemu samemu i dlatego nie jest załącznikiem do planów czyjegoś prywatnego szczęścia. To przekonanie o tym, że istnienie stworzone jest absolutnym darem, jest podstawą kształtowania się – stopniowo przez całe życie – wiary w sens istnienia, bez której to wiary nic w życiu nie miałoby sensu. Istotne jest to, że ten dar życia jest zanurzony w miłości od samego początku, niesiony przez miłość, wspierany i broniony przez miłość w okresach bezbronności i wszelkiego zagrożenia. To pozwala uformować w świadomości osoby przekonanie, że najgłębszym sensem istnienia jest miłość tak rozumiana, jak to powiedziano w 1Kor 13 lub w KDK 24. To uczy także odczytywania samego faktu istnienia jako znaku miłości i jako daru miłości, także, a może przede wszystkim, tej przez duże „M”. Człowiek bowiem przeżywając swoje istnienie jako dar absolutny, stwierdza – w swoim głębokim doświadczeniu osobowym – że jego istnienie nie jest „potrzebne” w sensie utylitarystycznym, czyli nie może być uzasadniane jakkolwiek „potrzebą” rodzącą się ze skończonego i materialnego kosmosu lub z jakiegoś układu społeczno-politycznego. W ten sposób człowiek ma szansę poznać, że jego istnienie jest uzasadnione tylko tą nieskoń-

¹⁶ R. Buttiglione, *La crisi della morale*, Roma 1991. Tłumaczenie polskie: „Etyka w kryzysie”, Lublin 1994, s. 227-267.

czoną Miłością, mocą której Bóg powołuje go do wieczności i do uczestnictwa w Jego świętości.

W ten sposób sens istnienia zrodzonego człowieka spotyka się wewnętrznie z sensem tej miłości, przez którą został zrodzony: z sensem miłości małżeńskiej. Ta miłość jest od początku wezwana do tego, aby się zjednoczyła z miłością Stwórcy, „który chce człowieka dla niego samego” (por. LdR 9). Jednocząc się z Miłością Stwórcy i Zbawiciela, małżonkowie stają się zdolni miłować swoje dziecko zanim jeszcze się poczęło, czyli zanim można o nim powiedzieć, że „jest”. Dlatego Kościół wzywa małżonków, by przygotowawali się do przyjęcia nowego życia przez modlitwę, która jest prośbą o dar życia, a zarazem dziękczynieniem za cały dar stworzenia. Małżonkowie, będąc podmiotem sakramentu, stają się zdolni osiągnąć swego dziecka modlitwą i miłością jeszcze przed jego poczęciem, co jest możliwe dlatego, że działając *in misterio*, czyli w „tajemnicy Chrystusa i Kościoła”, swoją modlitwą ogarniają wszystkich, których Chrystus chce włączyć w swoje Mistyczne Ciało. W ten sposób cała historia rodzącego się człowieka jest nieustannym życiowym (egzystencjalnym) doświadczeniem faktu, że istnie nie osoby ludzkiej tłumaczy się tą Miłością, „co słońce porusza i gwiazdy” (Dante, „Boska komedia”).

Jest to także szczególne doświadczenie dla małżonków, którzy odkrywają prawdę, że sensem ich miłości jest odpowiedzialność za dar istnienia, za jego pełną prawdę, za jego rozwój i doskonałość, za jego obronę we wszelkich okolicznościach wrogich dla życia (por. EV). Małżonkowie są powołani do tego, aby swoją miłość małżeńską widzieli jako wewnętrznie zwróconą ku tajemnicy życia, jako otwartą na dar Stworzenia, a ostatecznie na Chrystusa, który przychodzi nieustannie na świat pod osłoną niemowlęcia (por. LdR 22). Odniesienie do daru życia jest wpisane w samą istotę miłości małżeńskiej, dlatego jakkolwiek gest świadomego odrzucenia daru życia (w jakiegokolwiek formie), musi być rozumiany jako zdrada popełniona przez małżonków wobec siebie nawzajem, wobec Boga i wobec ludzkości. Wynika to z niepodzielności i nierozdzielności symbolu, którym są małżonkowie jako „jedno ciało”. Rozbicie tego symbolu i rozdzielenie jego znaczeń stanowi tragedię i koniec ludzkości. Miłość traci wtedy sens, stając się czymś w rodzaju mitu, oddzielnego od realnej historii stworzonego świata. Życie, oddzielone od miłości, przestaje być rozumiane w kategorii wartości absolutnej i zostaje poddane prawom świata materialnego i staje się najwyżej surowcem dla biotechnologii. Miłość i istnienie – przeciwstawione sobie na skutek rozbicia symbolu małżeństwa tracą sens i wartość. Zjawisko to burzy same podstawy kultury i kładzie się cieniem śmierci na przyszłych dziejach społeczeństwa.

Związłą lecz głęboką analizę tego zjawiska podaje adhortacja *Familiaris consortio* w n. 30. Oddzielenie życia od miłości i miłości od życia staje się fermentem prowadzącym do głębokiego kryzysu metafizycznego, uderza w wewnętrzną jedność osobowego bytu i podważa całą strukturę ludzkiego społeczeństwa, odbierając mu godną człowieka perspektywę przyszłości. Niektóre elementy tego zjawiska rozwija genialna encyklika *Evangelium vitae*, ostrzegając przed panowaniem cywilizacji śmierci. W świetle tych spostrzeżeń łatwo zrozumieć, jakie znaczenie dla człowieka przychodzącego na świat ma wymiar miłości, z której został zrodzony. Jeżeli rodzącemu się człowiekowi brakuje tego pozytywnego doświadczenia miłości, która rzuca światło na sens istnienia, wtedy taki człowiek może przez całe życie przeżywać dramat metafizycznego sieroctwa i jakiegoś duchowego kalectwa.

W jedności z Kościołem

Małżonkowie w pełnieniu swojej misji rodzicielskiej i oczywiście wychowawczej – polegającej na „wprowadzaniu człowieka w pełną prawdę istnienia” (Pestalozzi) – nie są pozostawieni samym sobie. Sakrament, w którym uczestniczą, prowadzi ich do źródła prawdy i mocy, niezbędnej dla pełnienia ich misji. Rodzina została nazwana „Kościołem domowym” nie ze względu na jakąś zewnętrzną i słabą analogię, lecz ze względu na to, że w niej dzieje się – i powinno się dzieć – to samo, co należy do istoty Kościoła: oddanie (=przywrócenie) człowieka Bogu i oddanie Boga człowiekowi. Rodzina uczestniczy wewnętrznie, swoją istotą, w misji Kościoła, prowadzącej człowieka do uczestnictwa w życiu i świętości Boga. Jest to właściwie jedno, wspólne działanie, odbywające się na dwóch płaszczyznach, lecz w pełnym zharmonizowaniu, które jest dziełem Ducha Świętego (por. FC 15).

Właśnie w związku z tym Papież Benedykt XVI w cytowanym już referacie powiedział: „rodzina i Kościół, a mówiąc konkretnie, parafie i inne rodzaje wspólnot kościelnych są powołane do najściślejszej współpracy w realizowaniu tego podstawowego zadania, w którym łączą się nierozdzielnie formacja osoby i przekaz wiary. Dobrze wiemy, że podstawą autentycznej pracy wychowawczej nie może być jedynie dobra teoria lub doktryna, którą chce się przekazać. Potrzeba czegoś znacznie większego i bardziej ludzkiego, potrzeba bliskości przeżywanej na co dzień, która jest cechą miłości i znajduje najbardziej sprzyjający grunt przede wszystkim w społeczności rodzinnej, ale także w parafii, w ruchu lub stowarzyszeniu kościelnym, gdzie spotkać można ludzi, którzy otaczają opieką braci, zwłaszcza dzieci i młodych, lecz również dorosłych, starszych, chorych i same rodziny, ponieważ darzą je miłością w Chrystusie. Wielki patron wychowawców, św.

Jan Bosco, przypominał swoim duchowym synom, że «wychowanie jest sprawą serca, i tylko Bóg ma nad nim władzę» [Epistolario, 4, 209]¹⁷.

Jest to ważne przypomnienie w związku z tym, że rodzina sama często doświadcza poważnych trudności i niekiedy jest konieczne korzystanie z pomocy różnych wspólnot działających w parafii. Parafia nie powinna być widziana jedynie jako „administracyjna jednostka Kościoła widzialnego” lecz przede wszystkim jako „wspólnota wspólnot”, w której wszyscy osamotnieni czy zagubieni mogą znaleźć duchowe wsparcie. To duchowe wsparcie jest najcenniejsze i wprost niezastąpione w „wychowaniu do wiary, które jest zwieńczeniem procesu kształtowania osoby i jego najważniejszym celem” – i w tym to procesie wychowawczym „główną rolę odgrywa w konkretnych sytuacjach świadek: staje się on punktem odniesienia w takiej mierze, w jakiej potrafi uzasadnić nadzieję, która go podtrzymuje w życiu (por. 1P 3,15), i w jakiej sam żyje prawdą, którą głosi”¹⁸. Najdoskonalszym wzorem wychowawcy i świadka jest Jezus Chrystus i w związku z tym Benedykt XVI twierdzi, że „to jest powód, dla którego podstawą osobowej formacji chrześcijanina i przekazu wiary musi być modlitwa, osobista przyjaźń z Chrystusem i kontemplacja oblicza Ojca w Nim”¹⁹.

Wychowanie moralne a wyzwania cywilizacji

W wykładzie Benedykta XVI znajdują się też cenne uwagi dotyczące możliwości i konieczności wychowania moralnego w rodzinie. Są to uwagi zrodzone w tym samym klimacie duchowym, który jest charakterystyczny dla takich dokumentów Jana Pawła II jak *Familiaris consortio*, *Veritatis splendor*, *List do Rodzin czy Evangelium vitae*. Jan Paweł II był zdecydowanym świadkiem i prorokiem prawdy, jako podstawy wolności na miarę osoby i całej moralności godnej człowieka. W tym samym kierunku idzie Benedykt XVI, który już w swoim krótkim pontyfikacie nie jeden raz ostrzegał przed relatywizmem moralnym czy sekularyzmem zamykającym człowieka w więzieniu doczesności. Papież Benedykt mocno podkreśla fakt, że wychowanie nie ogranicza wolności, lecz – prawidłowo rozumiane – wolność tę ocala, kształtuje, wspomagając ją w kierunku uzyskania pełnej duchowej autonomii i kultury. „Wychowawcy nie mogą zastąpić wolności dziecka, nastolatka czy młodego człowieka, do którego się zwracają. Zwłaszcza propozycja chrześcijańska angażuje do głębi ludzką wolność, wzywając ją do wiary i nawrócenia. Szczególnie groźną przeszkodą w pracy wychowawczej jest

¹⁷ Benedykt XVI, Rodzina chrześcijańska wspólnotą wychowania i wiary, dz. cyt., s. 32.

¹⁸ Tamże, s. 32-33.

¹⁹ Tamże, s. 33.

dzisiaj wszechobecny w naszym społeczeństwie i kulturze relatywizm, który niczego nie uznaje za ostateczne i dla którego jedynym kryterium jest własne „ja” człowieka, z jego zachciankami, a mimo pozoru wolności, staje się dla każdego więzieniem, ponieważ oddziela ludzi od siebie i sprawia, że każdy zamyka się we własnym „ja”. W takiej relatywistycznej perspektywie nie jest zatem możliwe prawdziwe wychowanie; bez światła prawdy każdy człowiek prędzej czy później zwątpi w wartość własnego życia i relacji, które się na nie składają, w sens wysiłków, które podejmuje wspólnie z innymi, aby coś zbudować²⁰.

Papież Benedykt XVI zatem wzywa do odważnego i zdecydowanego przeciwstawienia się naciskowi tej niszczącej ideologii. Mówi więc do uczestników Kongresu: „Jest zatem jasne, że musimy nie tylko przewyciężyć relatywizm w naszej pracy formacyjnej z ludźmi, ale także przeciwstawić się jego niszczycielskiej dominacji w społeczeństwie i w kulturze. Dlatego bardzo ważną rolę odgrywa tutaj – obok słowa Kościoła – świadectwo i publiczne zaangażowanie chrześcijańskich rodzin, które przede wszystkim przypomina o nietykalności ludzkiego życia od poczęcia do naturalnego kresu, o wyjątkowej i niezastąpionej roli rodziny opartej na małżeństwie oraz o potrzebie działań legislacyjnych i administracyjnych wspierających rodzinę w jej misji wydawania na świat i wychowywania potomstwa – misji o kluczowym znaczeniu dla naszej wspólnej przyszłości”²⁰.

Problem tak postawiony wskazuje na jego całościowy, złożony charakter i tym samym rozwiązanie problemu wychowania w tym kontekście domaga się integralnego i organicznego podejścia do wychowania. Relatywizm i związany z nim laicyzm oraz sekularyzm narzucają nie tylko styl myślenia, w którym moralność zostaje wyłączona z wszelkich programów pedagogicznych, ale wywierają nacisk na społeczeństwo poprzez prądy i inicjatywy prawodawcze i kulturowe. Rodzina staje się przedmiotem oddziaływania tych antymoralnych trendów, które podkopują podstawy wychowania. Stąd rodzi się obowiązek przeciwdziałania relatywizmowi i amoralnej kulturze nie tylko w sferze teorii czy formacji specjalistycznej grupy działaczy, ale powstaje obowiązek zbiorowego i solidarnego działania wszystkich rodzin w celu przywrócenia społeczeństwu ludzkiego i chrześcijańskiego charakteru. Takiej czynnej postawy chrześcijan, świadczących o świętości powołania osoby ludzkiej i ludzkiej wspólnoty, domagał się już Sobór Watykański II, następnie Paweł VI, zwłaszcza w encyklice *Humanae vitae* i adhortacji *Evangelii nuntiandi*, a także w encyklice *Populorum progressio*. Zaś Jan Paweł II wzywał chrześcijan do aktywnego i solidarnego świadectwa na rzecz obrony godności osoby ludzkiej i etycznych podstaw ludzkiej społecz-

²⁰ Tamże.

ności od początku swego Pontyfikatu, to jest od encykliki *Redemptor hominis* aż do *Evangelium vitae*.

Rodzina bowiem głęboko uczestniczy we wszystkich procesach społecznych i kulturowych. Dlatego nie może obronić swej tożsamości i swej duchowej suwerenności, jeśli nie podejmie działań mających na celu odnowę społeczeństwa przez odbudowę podstaw cywilizacji. Wychowanie człowieka w rodzinie mające na celu wprowadzenie go w pełnię wartości moralnych oświeconych wiarą, wymaga wprowadzenia do wnętrza rodziny klimatu duchowego przenikniętego poczuciem świętości życia i godności osoby ludzkiej. Zaś stworzenie takiego klimatu duchowego nie jest możliwe, dopóki rodzina jest atakowana tysiącem przesłań o przeciwnym wydźwięku, wywodzących się z głębi społeczeństwa opanowanego przez kulturę śmierci, pornografii, antykoncepcji, konsumizmu, utylitaryzmu, hedonizmu i innych zбочzeń ideologicznych. Zatem rodzina ma szansę wychować człowieka wtedy, kiedy wespół z innymi rodzinami „zdobywa się na świadectwo i publiczne zaangażowanie [...] w obronie nietykalności ludzkiego życia” i w obronie tych wszystkich wartości, jakie wiążą się z integralnie pojętym powołaniem chrześcijańskim. Życie rodziny zabiega się głęboko z życiem społeczeństwa i jego procesami kulturowymi, dlatego oba te kręgi ludzkiej wspólnoty wespół-oddziałują na siebie. Jeżeli rodzina nie spełnia swego posłannictwa, społeczeństwo choruje, ponieważ rodzina, będąca sercem społeczności ludzkiej nie przekazuje jej mocy życiowych. Jeżeli społeczeństwo choruje, tym samym oddziałuje na rodzinę negatywnie, grożąc jej zniszczeniem. Ale wtedy samo społeczeństwo nie będzie w stanie uratować siebie, swej ludzkiej tożsamości. Ratunek może przyjść tylko od strony rodziny, która wciąż ma dostęp do Boskich źródeł życia i miłości, ukrytych w Sakramencie (zob. FC 43).

Adhortacja *Familiaris consortio* kładzie duży nacisk na doniosłość prawa i obowiązku rodziców do wychowania: jest on „czymś istotnym i jako taki związany jest z samym przekazywaniem życia ludzkiego; jest on pierwotny i mający pierwszeństwo w stosunku do zadań wychowawczych innych osób, z racji wyjątkowości stosunku miłości łączącej rodziców i dzieci; wyklucza zastępstwo i jest niezbywalny, dlatego nie może być całkowicie przekazany innym, ani przez innych zawłaszczony” (FC 36). Ten obowiązek wiąże się z samą istotą rodziny i tym samym z samą istotą jej powołania, jak o tym mówi ta sama adhortacja w paragrafie 17. Według jasnego sformułowania adhortacji „istota i zadania rodziny są ostatecznie określone przez miłość. Rodzina dlatego otrzymuje misję strzeżenia, objawiania i przekazywania miłości, będącej żywym odbiciem i rzeczywistym udzielaniem się miłości Bożej ludzkości oraz miłości Chrystusa Pana Kościołowi, Jego oblubienicy”. Odnosi się to szczególnie do tego zadania, którym jest

wychowanie. Ma więc ono być objawianiem i przekazywaniem dzieciom miłości samego Boga, tak, aby ta miłość zamieszkała w sercach dzieci i kierowała ich życiem na gruncie świadomej wiary. Małżonkowie jako rodzice nie mogą tego osiągnąć inaczej, jak realizując w sobie samych tę Miłość, która jest uczestnictwem w Bogu i w Jezusie Chrystusie, który stał się darem dla Kościoła.

Nawiązuje do tego wspomniany paragraf 36. adhortacji apostolskiej *Familiaris consortio*, który wymaga, aby całe zadanie wychowawcze było natchnione wewnętrznie „miłością ojcowską i macierzyńską, która znajduje w dziele wychowawczym wypełnienie doskonałej służy życiu: miłość rodzicielska od początku staje się duszą, a przez to i normą, która inspiruje i nadaje kierunek całej konkretnej działalności wychowawczej, ubogacając ją tak cennymi owocami miłości, jak czułość, stałość, dobroć, usłużność, bezinteresowność i duch ofiary”. Wśród tych owoców miłości można by wylizczyć wszystkie cnoty, które św. Paweł w *Pierwszym Liście do Koryntian* powiązał z miłością (rozd. 13). W istocie każda prawdziwa cnota rodzi się z miłości i w niej znajduje swoją doskonałość i wypełnienie. Wszelkie prawdziwe dobro, które czyni człowieka dobrym, pochodzi od Boga (por. Jk 1,17) i jest odbłaskiem Jego Miłości rozlanej w nas przez Ducha Świętego (por. Rz 5,5). Małżonkowie jako rodzice po to są umocnieni i „ksekrowani” osobnym sakramentem, aby mieli bezpośredni dostęp do tej Miłości, z której mają czerpać dary, jakie Bóg chce przez nich przekazywać dzieciom: ich dzieciom, a przede wszystkim dzieciom Bożym.

Jest to ujęcie całościowe i syntetyczne posłannictwa rodziny w zakresie przekazu wiary i podstaw moralności, które nie wchodzi w szczegóły działań pedagogicznych i katechetycznych z natury rzeczy koniecznych. To ujęcie wyżej zaprezentowane nie unieważnia szczegółowych metod i programów wychowawczych opracowywanych przez specjalistów z danych dziedzin: nie unieważnia, lecz je uzasadnia i buduje dla nich właściwy fundament. Bez odwołania się do podstaw wiary i fundamentalnego doświadczenia miłości Boga cała pedagogia rodzinna, na przykład w stylu Thomasa Gordona, byłaby jedynie zgrabną reżyserią o wartości jedynie pragmatycznej, pomijającej transcendentne odniesienie człowieka do Osoby Boga i Jezusa Chrystusa, Odkupiciela człowieka²¹. Rodzina wychowuje samą swoją istotą i swoim dynamizmem duchowym kierowanym i ożywianym przez Ducha Świętego. Jeżeli rodzina nie jest w ten sposób uformowana, żadne techniki wychowawcze nie zastąpią jej braku.

²¹ Zob. P. Kwas, *Pedagogia Thomasa Gordona w świetle chrześcijańskiej koncepcji wychowania. Studium z zakresu teologii pastoralnej*, Warszawa 2005, mps.

Fr Jerzy Bajda: To Transmit Faith and Morals in the Family

The family which is founded on marriage is a heritage of mankind. Its great value is indispensable for life, growth and future of the nations. It forms an environment where a human being is conceived and born, grows and matures. It is a place where a person and society get humanized. Christian families play a key role in education in faith and building the Church as community. It is these families that determine the Church's ability to perform its missionary work and transform culture and social structures in the spirit of Christianity. In their parental and educational mission, husband and wife are strengthened by the Sacrament of Matrimony. Educating is implicit in the nature of the family and its spiritual dynamism guided and enlivened by the Holy Spirit. If the family is fashioned in a different manner, no educational techniques can replace it.